



krótko

Rodzina

GNIEZNO. Do 28 lutego można zgłosić uczestnictwo w VIII Zjeździe Gnieźnieńskim, który odbędzie się od 12 do 14 marca pod hasłem „Rodzina nadzieją Europy”. Do dyskusji zaproszono specjalistów z całego świata, przedstawicieli Kościołów, religii, polityków, ludzi kultury, ekonomistów i reprezentantów organizacji pracujących na rzecz rodziny.

Strajk trwa

PODBESKIDZIE. Porozumieniem z dyrekcją zakończył się protest pielęgniarek w szpitalu w Bystrej. Kolejny tydzień akcji strajkowej kontynuowały pielęgniarki z pozostałych czterech szpitali: dwóch w Bielsku-Białej, w Międzybrodziu i w Żywcu.

Dwa srebra mistrza Adama

Anioły poniosły

Znakomity skoczek z Wisły zdobył swój drugi medal na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Vancouver. Na dużej skoczni znów lepszy był tylko Szwajcar Simon Ammann...

Adam Małysz, który sięgnął po drugie srebro, nie krył wielkiego szczęścia. Rozradowany całował narty i śnieg na skoczni, tuż po skoku, który zapewnił mu kolejny olimpijski medal: czwarty w jego karierze i zarazem czwarty dla polskiej reprezentacji w Vancouver. Wzruszony mówił reporterom, że modlił się, by Bóg dał mu siłę, by anioły poniosły jak najdalej. Radość dosłownie unosiła go do góry także na olimpijskim podium, na chwilę przed wręczeniem medalu przez Irenę Szewińską.



Kibice Adam Małysza zebrani w sobotni wieczór w wiślańskim amfiteatrze

Emocji nie brakowało też wśród kibiców, którzy śledzili przebieg tej konkurencji na ogromnym telebimie w wiślańskim amfiteatrze. Na skoki – z burmistrzem Andrzejem Molinem na czele – czekali dumni z jego dotychczasowych wyników rodacy z Wisły i sympatycy z różnych stron kraju. I nie żalowali dopingiu, a potem długo wołali: „Dziękujemy!” i śpiewali „Sto lat...”. Wśród kibiców

nie zabrakło Jana Szturca, pierwszego trenera Adama Małysza, który jeszcze bardziej niż pozostali cieszył się z czwartego olimpijskiego krążka swego wychowanka.

Kibice z Podbeskidzia cieszyli się też z niezłego wyniku, jaki osiągnął inny nasz rodak: Stefan Hula. Skoczek ze Szczyrku był na dużej skoczni 19.

tm

Parafialna refleksja nad krzyżem w Mikuszowicach Krakowskich

Krzyż – drogowskazem

Duży, 4-metrowy drewniany krzyż stanął przed ołtarzem w zażytkowym drewnianym kościele św. Barbary w Mikuszowicach Krakowskich. Będzie znakiem podjętych na wniosek grup parafialnych poszukiwań odpowiedzi na pytanie o znaczenie krzyża w życiu współczesnego chrześcijanina.

Nie wystarczy zawiesić krzyż na ścianie czy szyi, ale trzeba rozumieć jego sens, wiedzieć, co on oznacza. Krzyż, który stoi tu przed ołtarzem, będzie nam towarzyszył w czasie wielkopostnych nabożeństw, poniesiemy go w czasie rekolekcyjnej Drogi Krzyżowej i w Wielki



Mikuszowicki krzyż poświęcił ks. kan. Andrzej Chruszcz

Piątek. Po Drodze Krzyżowej w Wielki Piątek stanie on na stałe w przykościelnym parku, by był drogowskazem zarówno dla nas, jak i dla przyszłych pokoleń – zapowiadał proboszcz ks. kan. Andrzej Chruszcz, który w pierwszą wielkopostną niedzielę dokonał jego poświęcenia. Jak tłumaczy, chodzi o to, by krzyż znalazł się w sercach i stał się znakiem autentycznej przynależności do Kościoła.

Aby tak się stało, właśnie krzyżowi będą poświęcone wielkopostne kazania w mikuszowickim kościele. Podczas pierwszego wygłaszającego je ks. Eugeniusz Burzyk mówił o rozmaitych przekłamaniach,

jakie pojawiły się w informacjach na temat krzyża i śmierci Pana Jezusa. – Często widzimy na obrazach, jak Pan Jezus ciągnie za sobą cały krzyż. A tak nie było – mówił kaznodzieja, przypominając, że pionowa belka na stałe była wkopana na wzgórzu Golgoty, a każdy skazaniec niósł belkę poprzeczną, do której przybijano potem jego ręce, wbijając gwoździe – także wbrew popularnym wyobrażeniom – nie w dłonie, lecz w nadgarstki. Jak podkreślił, wiedza na ten temat jest potrzebna, aby zgłębiać tajemnicę krzyża, cierpienia, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa.

mb



Zakonnicy w Auschwitz

OŚWIĘCIM. Europejska Unia Konferencji Przełożonych Wyższych (UCESM) działa od 30 lat. W swoich

szeregach skupia 37 krajowych Konferencji Przełożonych Wyższych z 25 państw, reprezentujących łącznie 400 tys. zakonników i zakonnice, i stanowi dla nich forum dialogu, współpracy i wymiany doświadczeń. Zebrania UCESM odbywają się

co dwa lata. Wyżsi przełożeni zakonów z całej Europy po raz pierwszy spotkali się w Polsce. W Oświęcimiu zwiedzili muzeum w byłym obozie zagłady Auschwitz-Birkenau. Idąc śladem papieża Jana Pawła II i Benedykta XVI modlili się pod

pomnikiem Ofiar w Birkenau oraz w Auschwitz: na dziedzińcu Bloku Śmierci i w jego podziemiach, w celi męczeństwa św. Maksymiliana, a także podczas Mszy św. w budynku obozowej pralni.

ks. jmp

„Silesia” polsko-czeska?

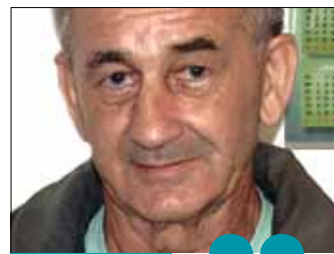
CZECHOWICE-DZIEDZICE. Trwają rozmowy na temat sprzedaży dawnej KWK „Silesia”. Po dwóch nieudanych próbach w obecnej procedurze przetargowej ofertę zakupu złożyła szwajcarska firma Alpha Construction oraz Przedsiębiorstwo Górnicze Silesia – spółka powołana przez pracowników „Silesii” jesienią 2009 r. Rozmowy po wpłaceniu wadium podjęło już tylko PGS. Spółka, utworzona przez ponad 500 osób, nie posiadała wprawdzie potrzebnego kapitału, znalazła jednak inwestora. To czeski Holding Energetyczny i Przemysłowy – firma skupiająca przeszło 20 producentów i sprzedawców energii elektrycznej oraz ciepłej. **mb**

Rozmowy w sprawie przyszłości „Silesii” trwają



Na sportowo

WĘGIERSKA GÓRKA. Nowoczesna hala sportowa z widownią dla 400 osób, wyposażona w pełnowymiarowe boiska do gry w koszykówkę, siatkówkę, piłkę ręczną, ścianę wspinaczkową i całe zaplecze, w tym kilka szatni, została oddana do dyspozycji mieszkańców 12 lutego. Tu będą mogły trenować drużyny sportowe. Tu będą też organizowane zawody. W nowym obiekcie znajdzie swoją siedzibę także Ośrodek Promocji Gminy. Budowa kosztowała blisko 12 mln zł, w części pozyskanych z funduszy unijnych oraz Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej Ministerstwa Sportu i Turystyki. Inauguracyjny mecz piłki siatkowej w nowym obiekcie rozegrały drużyny BKS Aluprof Bielsko-Biała oraz MKS Dąbrowa Górnicza. **tm**



Marian Kowalczyk

W lutym odbyła się nasza pierwsza tegoroczna akcja i będą kolejne. Każda z nich jest szansą, by dać innym niezwykle cenny dar, nawet uratować im życie. Staramy się o tym pamiętać i zawsze daje nam to wielką radość i satysfakcję. Przekonujemy się, że każdy, kto raz spróbował, przychodzi na kolejne akcje. A krwiodawcą może zostać każdy, kto ukończył 18 lat. Czy warto? My nie mamy wątpliwości, a wątpiącym przypominamy słowa Jana Pawła II: „Oddawać własną krew, dobrowolnie i bezinteresownie, to gest o wysokiej wartości moralnej i obywatelskiej. To dar życia...”.

członek Klubu HDK św. Maksymiliana w Kętach

Pamięci Jury Gajdzicy

CISOWNICA. Od otwarcia Izby Pamięci w Cisownicy-Pasiekach rozpoczęły się obchody 170. rocznicy śmierci Jury Gajdzicy – urodzonego w tej miejscowości rolnika i zarazem autora jednego z najbardziej znanych chłopskich pamiętników „Dło pamięci rodu ludzkiego”, bibliofila i twórcy pierwszego polskiego ekslibrisu chłopskiego. W związku z rocznicą odbyła się też sesja popularnonaukowa, poświęcona dorobkowi Jury Gajdzicy, połączona z okolicznością wystawą książek i reprodukcji jego ekslibrisów. W najbliższych miesiącach zaplanowana

jest promocja publikacji na jego temat, uroczystości w cisownickiej szkole jego imienia, a także zjazd rodziny Gajdziców. **aśś**



Na wystawie można było zobaczyć także drzewo genealogiczne Gajdziców

Wielkopostny dar krwi

KĘTY. Działający przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa Parafialny Klub Honorowych Dawców Krwi im. św. Maksymiliana przeprowadził pierwszą w tym roku akcję krwiodawstwa. Wzięło w niej udział ponad 90 krwiodawców, którzy oddali łącznie 41 litrów krwi. Tradycyjnie już ten dar krwi łączy się w pracy klubu HDK z corocznym przeżywaniem Wielkiego Postu – i ofiarą złożoną z myślą o potrzebujących. Jak podkreślają kęccy krwiodawcy, to dar dla innych, ale także wyraz miłości bliźniego i element duchowej pracy nad sobą. Jednym

z jej elementów są też odbywane co roku pielgrzymki krwiodawców do sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach, a także z okazji wspomnienia patrona – św. Maksymiliana M. Kolbego – do byłego obozu KL Auschwitz. **mb**

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI

bielsko@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Zeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała
TELEFON/FAKS (33) 812 51 39
REDAGUJĄ: Alina Świeży-Sobel – dyrektor oddziału, Urszula Rogólska, asystent kościelny – ks. Jacek M. Pędziwiatr

Adam Bujak w Książnicy Beskidzkiej

Dar dla kapłanów

Skarby kultury: dzieła sztuki i pamiątki związane z życiem św. Stanisława, a także historyczne uroczystości ku jego czci – z udziałem kard. Karola Wojtyły i kard. Stefana Wyszyńskiego – można zobaczyć na otwartej w Książnicy Beskidzkiej wystawie fotografii Adama Bujaka.

To wystawa, którą w Roku Kapłańskim chcieliśmy dedykować kapłanom naszej diecezji. Przybliżając postać św. Stanisława i bogactwo odniesień do niego, jakie można znaleźć w naszej kulturze, chcemy też wskazać, jak mocno jest ona powiązana z chrześcijańską tradycją – mówi Bogdan Kocurek, dyrektor Książnicy, zapraszając do obejrzenia ekspozycji, a także filmowej projekcji ukazującej walory zabytkowe świątyni św. Stanisława w Starym Bielsku.

Biskup Tadeusz Rakoczy dziękował twórcom wystawy i inicjatorom jej prezentacji za przybliżenie postaci św. Stanisława: niezłomnego

głosiciela Jezusa Chrystusa i obrońcy praw człowieka, nie wahającego się przeciwstawić nawet królom – męczennika, wielkiego wzoru współczesnego człowieka, od stuleci głównego patrona Polski.

Otwarcie wystawy połączone z promocją albumu „Europa krzyżem bogata”. Adam Bujak podkreślił, że najnowsza książka z jego zdjęciami i tekstem autorstwa kard. Stanisława Nagyego, opublikowana właśnie przez wydawnictwo Biały Kruk, jest formą sprzeciwu wobec okrutnego wyroku Trybunału Europejskiego w sprawie krzyża i tych wszystkich głosów, które także u nas



Adam Bujak podpisywał w Książnicy Beskidzkiej egzemplarze albumu „Europa krzyżem bogata”
PO PRAWIE: Otwarcie wystawy fotograficznej „Św. Stanisław – patron”



ZDJEŃCJA ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

domagają się usunięcia krzyża. Jak przyznał, większości zdjęć krzyży nie musiał wykonywać specjalnie, bo przez lata w naturalny sposób zebrał ogromną ich liczbę, zarówno w Polsce, jak i innych europejskich krajach. Są wśród zdjęć krzyża wydrapanego na ścianie przez więźnia w Auschwitz, krucyfików z wielu sanktuariów, a także

krzyży wykonanych z kłosów zboża na dożynkowych wieńcach i prostych krzyżyków zawieszanych na łóżkiem.

– Wszędzie, gdzie byłem, fotografowałem krzyże, które tam się znajdowały. Nie wyobrażam sobie, by można było krzyż wykreślić z naszego krajobrazu, z naszego życia – podkreślał A. Bujak. **aś**

Lektura na czterdzieści dni

Leczenie duszy

Najnowszy zbiór kazań autorstwa ks. kan. Eugeniusza Burzyka, opublikowanych tuż przed Wielkim Postem, nosi tytuł: „Wielkopostna kropłówka”. I jest dla poszukujących w Wielkim Poście duchowego ożywienia ciekawą propozycją podjęcia osobistej refleksji...

Zbiór jest skromniejszy objętościowo niż ukazujące się wcześniej tomy kazań i nawiązuje do ulubionej formy tego autora: zwięzłej i oszczędnej wypowiedzi ograniczonej do celnego cytatu czy przykładu zmuszającego do samodzielnego zajęcia stanowiska. Jak wiele razy mówił o tym ks. Burzyk, w natłoku słów, którymi dziś atakowany jest człowiek, trzeba niezwykle starannie dobierać te, którymi chce się zachęcić człowieka do myślenia i kontemplacji Bożej prawdy. Tak, by nie zagadać i nie zanudzić... On sam posługuje się tu najchętniej

obrazami, sytuacjami, krótkimi sentencjami – i stara się w skondensowany i wyrazisty sposób ująć sens pytania, które stawia przed czytelnikiem. Bo w tych kazaniach zawsze zawarte jest pytanie i nie może ono pozostać bez odpowiedzi.

W „Wielkopostnej kropłówce” kazania zaskakują, bo wprawdzie podobne do wcześniejszych, nie są jednak rodzajem wprowadzenia do liturgii, ale towarzyszą przeżyciu Wielkiego Postu: począwszy od Środy Popielcowej, a skończywszy na Triduum Paschalnym. I dotyczą tego, w czym uczestniczymy przez dzielących je czterdzieści dni, kiedy przystępujemy do spowiedzi, robimy rachunek sumienia, żałujemy za grzechy, rozważamy Droge Krzyżową i Gorzkie Żale.

Równoległe do przedstawionej w kazaniach ścieżki chrześcijanina podążającego wielkopostnym szlakiem ks. Burzyk proponuje ciąg

krótkich komentarzy i prostych objaśnień, a w nich zasób elementarnej wiedzy religijnej o postach, spowiedzi, sumieniu. Wyjaśnia, dlaczego Wielki Post zaczyna się w środę, jak wyglądał krzyż Pana Jezusa, co sądzić o ludzich nawracających się w ostatniej chwili i jak interpretować symbole Zmartwychwstałego



Chrystusa. Ten szczególny wielkopostny katechizm jest ważnym przypomnieniem dla współczesnego człowieka, w zabieganiu zapominającego o refleksji nad najważniejszymi sprawami. I warto mimo zabiegania po tę niepozorną z wyglądu książkę sięgnąć. Po kazaniu na każdy wielkopostny dzień... **mb**

REKLAMA

azbest, acekol, eternit, papa
- demontaż i utylizacja
na terenie Śląska i Opola

wymiana rynien
i rur spustowych,
docieplenie elewacji,
poddaszy i stropodachów

pokrycia dachowe papami
termozgrzewalnymi 29 zł/m²
- gwarancja 10 lat

szkolenia BHP i PPOŻ

tel./fax 033 858 20 18, kom. 0 792 013 569, e-mail: azo.gawlik@wp.pl



KS. JACEK M. PĘDZIWIATR

Członkowie ruchów i wspólnot o charyzmacie maryjnym już po raz trzeci zorganizowali w Bielsku-Białej **dzień skupienia pod hasłem „Zawsze przy Maryi”**. Zaproszenie skierowane zostało do wszystkich, których modlitwie towarzyszy różaniec.

Ruchy maryjne na Podbeskidziu

Wobec fatimskiego orędzia

Gościem honorowym dnia skupienia był ks. dr Krzysztof Czapla, pallotyn z Zakopanego, dyrektor Sekretariatu Fatimskiego na Krzeptówkach. Bo też tematyka Wielkiej Nowenny Fatimskiej zdominowała

Ksiądz Krzysztof Czapla zachęca do udziału w nowennie fatimskiej

lutowy dzień skupienia ruchów maryjnych. Podejmując duchowe przygotowanie do obchodów stulecia objawień Matki Bożej w Fatimie, działające w diecezji bielsko-żywieckiej ruchy i wspólnoty włączają się w przeżywanie nowenny obchodów jubileuszowych. Jej zasadniczym elementem jest wypełnienie orędzia fatimskiego, dotyczącego poznania Maryi. Temu mają służyć zainaugurowane trzy lata temu spotkania formacyjne, których animatorem jest ks. prałat Krzysztof Ryszka.

Na jego zaproszenie ks. Czapla wygłosił konferencje dla uczestniczących w dniu skupienia przedstawicieli grup maryjnych. – Te cykliczne spotkania wspólnot gromadzą z całej diecezji ludzi, dla których Różaniec jest ważną modlitwą. Podobnie jak ich sierpniowe pielgrzymki na Jasną Górę czy październikowe

procesje ulicami Bielska-Białej mają wielu uczestników – podkreśla ks. prał. Ryszka. Tematem dnia skupienia była m. in. sprawa dochowania wierności Maryi, także złożonych na Jasnej Górze ślubów narodu.

Ks. Czapla wziął też udział w spotkaniu z Radą Ruchów i Stowarzyszeń Diecezji Bielsko-Żywieckiej, zachęcając członków ruchów do włączenia się w obchody nowenny fatimskiej. Radę, powołaną do życia przez biskupa Tadeusza Rakoczego, tworzą przedstawiciele ponad 30 ruchów i stowarzyszeń kościelnych, działających na terenie diecezji.

Podczas spotkania rozmawiano między innymi o organizacji przedsięwzięć modlitewnych i ewangelizacyjnych, w których uczestniczą wspólnie członkowie różnych stowarzyszeń. W tym roku będą to między innymi Drogi Krzyżowe i procesje różańcowe w większych miastach diecezji, obchody 15-lecia wizyty Jana Pawła II na Podbeskidziu czy diecezjalna pielgrzymka rodzin do Kalwarii Zebrzydowskiej. Obrady były też okazją do podsumowania działań podjętych przez Radę oraz poszczególne wspólnoty w ubiegłym roku.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

zaproszenia



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Już w środę narciarski slalom gigant dla ministrantów

św. Jakuba, a oprócz medali olimpijskim trofeum będzie też muszla św. Jakuba. Jeszcze tylko 28 lutego zgłoszenia uczestnictwa przyjmuje dyrektor zawodów ks. Krzysztof Cojda (tel. 601-476911, e-mail: kcojda@poczta.onet.pl). Po zawodach – ogłoszenie wyników i poczęstunek przy nowym kościele w Szczyrku.

z problemem pozostawania w związku niesakramentalnym. Często ludzie ci nie zdają sobie sprawy, że nadal są w Kościele i mają w nim swoje miejsce. Warto ich zachęcić do udziału w rekolekcjach – apeluje ks. Krzysztof Bojan, diecezjalny duszpasterz tych osób. ■

Slalom gigant

SZCZYRK. Już w najbliższą środę od 9.00 na stoku Skrzycznego przy wyciągu Doliny rozpocznie się VII Zimowa Olimpiada Ministrantów w slalomie gigancie. Każda parafia może przysłać nawet 12-osobową reprezentację ministrantów i lektorów, po 4 narciarzy w kategoriach wiekowych: uczniowie szkoły podstawowej, gimnazjum oraz szkoły średniej i studenci. Pierwszy zjazd przewidywany jest po rozdaniu numerów – o 10.00. W związku z obchodzoną w Kościele Rokiem św. Jakuba, patrona szczyrkowskiej parafii, zaproszeni zostali też goście spoza diecezji: z parafii noszących wezwanie

Dla niesakramentalnych

BIELSKO-BIAŁA. Wielkopostne rekolekcje dla osób żyjących w związkach niesakramentalnych odbędą się 6 i 7 marca o 15.00 w katedrze św. Mikołaja. Konferencje i nabożeństwa poprowadzi o. Wojciech Nowak, jezuita, warszawski duszpasterz osób żyjących w związkach niesakramentalnych. W programie rekolekcji zaplanowana jest w sobotę konferencja „Dokąd zmierzam?” i Droga Krzyżowa, a w niedzielę – Msza św. i konferencja połączona z multimedialną prezentacją „Kim jest dla mnie Chrystus?”. Po zakończeniu w obydwu dni dla osób, które przyjdą po raz pierwszy, przewidziane jest także spotkanie informacyjne w salce. – Zachęcam wszystkich, którzy borykają się w życiu

Na anielskiej fali 90,2 FM



RADIO ANIOŁ BSKIDÓW

ul. Św. Jana Chrzyciela 14
43-346 Bielsko-Biała
tel. 033 821 20 00

nr konta bankowego:
35 1020 1390 0000 6002 0168 0446

www.radio.diecezja.bielsko.pl

„Gość Niedzielny” w Aniele Beskidów
– w każdą sobotę o 9.00 i 19.00.

Halowy turniej ministrantów

O Puchar św. Jana Bosko

W rozegranym 16 lutego w hali sportowej Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego nr 2 w Brennej diecezjalnym finale piłkarskiego II Halowego Turnieju „Bosko Cup 2010” zagrały 4 ministranckie drużyny. **Zwycięzcą został zespół z Trzebini, ale wygranych było więcej...**

Po trwających od jesieni eliminacjach spośród 16 drużyn wyłonieni zostali uczestnicy finału. Zagraли w nim reprezentanci parafii: św. Jana Chrzciciela w Brennej – zajmując czwarte miejsce, Podwyższenia Krzyża Świętego w Starej Wsi – ostatecznie na miejscu trzecim, św. Maksymiliana w Ciścu – na miejscu drugim i MB Królowej Różańca Świętego w Trzebini – zwycięzcy.

Najlepsza drużyna oprócz dyplomów i nagród rzeczowych otrzymała główne trofeum turnieju: Puchar im. św. Jana Bosko, a także kwalifikację do reprezentowania całej diecezji na Mistrzostwach Polski „Bosko Cup 2010” w Elblągu. Nagrodę dla najlepszego bramkarza odebrał Bartłomiej Hankus.

– O tym sukcesie z radością poinformujemy parafian, a dzisiejsze trofeum dołączy do sporej już kolekcji pucharów zdobytych przez naszych ministrantów – zapewnia ks. Zbigniew Hoder z Trzebini.

– Myślę, że wszyscy będą się cieszyć, choć na naszych półkach stoi już siedemnaście innych pucharów z różnych dyscyplin: tenisa stołowego, piłki nożnej i narciarstwa alpejskiego – dodaje lektor Mateusz Kruszecki, który wspierał młodszych kolegów w przygotowaniach.

Koronę „Króla Strzelców” w eliminacjach zdobył strzelec 16 bramek Jakub Markiel z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Starej Wsi. – Cieszymy się, że dotarliśmy do finału. Oczywiście za rok przymierzmy się do poprawienia tegorocznego wyniku – zapowiada ks. kan. Grzegorz Then.

Najlepszym strzelcem w finale II Halowego Turnieju okazał się reprezentant gospodarzy Łukasz Greń z parafii św. Jana Chrzciciela w Brennej, który strzelił 4 bramki.

Bez czerwonych kartek

W czasie turnieju sędziowie nie pokazali żadnej żółtej ani czerwonej kartki.



Drużyna Parafii MB Królowej Różańca Świętego w Trzebini zagrała w składzie: Rafał Hałat, Bartłomiej Hankus, Paweł Hankus, Przemysław Kruszecki, Dawid Górka, Daniel Biegun, Dominik Fijak i Mateusz Hankus

– Bo ten turniej to też sprawdzian, czy ministranci, wychodząc z kościoła, nie zapominają, że mają być świadkami Pana Jezusa w każdym miejscu i czasie. Widać było, że zawodnicy w meczach realizują zasadę fair play i wzajemnego szacunku – zaznacza ks. Pomper. – Dla nas ważne jest tu wychowanie poprzez sport. Oczywiście liczy się zwycięstwo, zawodnicy walczyli o okazali puchar, ale gdy wchodzą na boisko, towarzyszy im dostojny hymn „Bosko Cup” i świadomość, że koniecznie trzeba respektować zasady, że nie wszystko nam wolno...

O tym, że zawodnicy grali przy tym z najwyższym zaangażowaniem, mówi statystyka. W eliminacyjnych meczach padło aż 137 bramek. W finale było ich 25.

– W zeszłorocznych rozgrywkach halowych wzięły udział tylko 4 zespoły, w tym roku już zagrało 16 drużyn. Cieszę się, że ministranci wraz z opiekunami przyjmują to zaproszenie – mówi inicjator i główny organizator rozgrywek ks. Marcin Pomper. – Sam w piłkę nożną gram



W organizacji turnieju ks. Marcina Pompera wspierali: Dorota Greń, Kamil Pawlak i inni oazowicze

od dziecka i to moja wielka pasja. Przekonałem się, że dzieląc tę pasję z młodzieżą, można młodych sporo nauczyć: tego, by na boisku nie przeklinać i jak powinna wyglądać zdrowa walka, a także tego, że nie wolno się załamywać, tylko trzeba próbować dalej... Turniej „Bosko Cup” miał na celu coś więcej niż tylko wyłonienie najlepszej drużyny ministrantów. – Obserwując przebieg turnieju, prowadziliśmy też przygotowania do powołania ministranckiej reprezentacji naszej diecezji, która weźmie udział w rozgrywkach w ramach metropolii krakowskiej: między innymi diecezji bielsko-żywieckiej, tarnowskiej oraz archidiecezji krakowskiej – mówi ks. Marcin Pomper.

Młodzi – z patronami

Piłkarskiemu turniejowi patronował św. Jan Bosko, a patronem odbywającego się w tym samym czasie w Brennej już po raz piąty „Tygodnia z Bogiem” był św. Jan Vianney.

Na spotkania organizowane przez ks. Pompera i młodzież oazową parafii św. Jana Chrzciciela w Brennej przychodziło ponad 90 dzieci.

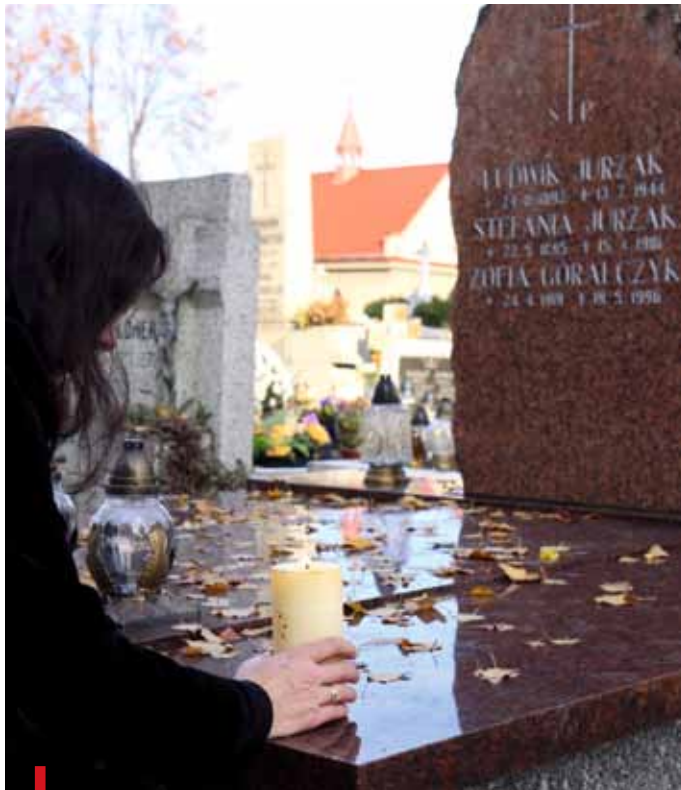
– Zauważamy, że sporo jest dzieci, które przychodzą na każde zajęcia, tłumacząc, że rodzice wysyłają je, bo wiedzą, że tu dobrze spędzą czas i będą bezpieczne. Sporo jest takich dzieci, które nie mogą sobie pozwolić na wycieczki wycieczki wycieczki przez ferie. Jesteśmy wdzięczni, że ks. Marcin Pomper zainicjował te wszystkie przedsięwzięcia i że możemy wraz z nim w tym uczestniczyć – mówi moderatorka Dorota Greń.

Alina Świeży-Sobel

Gorzkie Żale

ŚMIERĆ I BÓL.

„Pragnę, Matko,
zostać z Tobą,
dzielić się Twoją
żałobą...”
– śpiewa
Polska jak
długa i szeroka
w wielkopostnych
Gorzkich Żalach.
Ale w rzeczy-
wistości wielu
z nas odrzuca ją,
udaje, że jej
nie ma albo sobie
z nią nie radzi.
Bo **nastały ciężkie
czasy dla żałoby...**



Pomoc osobom w żałobie to przede wszystkim wysłuchanie ich

tekst i zdjęcia

Ks. JACEK M. PĘDZIWIATR

bielsko@goscniemiecki.pl

Społeczne nastawienie pozostaje wobec żałoby chłodne, a nawet wrogie. Śmierć wstydliwie się ukrywa, a łzy z jej powodu uchodzą za niezdrowe. Nawet w Gorzkich Żalach mowa jest tylko o konaniu, o Męce Jezusa, zaś o samej śmierci ani słowa. Choć w kościołach Śląska Cieszyńskiego nazwiska bliskich zmarłych odczytuje się nie w Dzień Zaduszny, ale właśnie podczas wielkopostnej modlitwy.

Oswoić się z utratą

Małgorzata i Paweł stracili Patrycję w wypadku. Wyruszyli na wspólne wakacje. Niespełna pięćdziesiąt kilometrów od domu: za ostry zakręt, zbyt duża prędkość, jakiś piach czy żwir

rozsypany na drodze i drzewo, które owinęło ich samochód wokół pnia... Patrycja zginęła na miejscu. Oni przeżyli, choć pokaleczeni. Lizanie ran opóźniło żałobę, ale i spotęgowało. Zaczęły się długie lata wyrzutów sumienia, pytań bez odpowiedzi i łez. A także wzajemnych pretensji i obwiniania się.

– Najtrudniej przeżyć żałobę po dziecku – mówią znawcy tematu. – Od zawsze jego strata uchodzi za największej wagi nieszczęście. Rodzi kryzys relacji społecznych i zagraża samemu małżeństwu.

Był czas, kiedy Małgorzata i Paweł nie mogli na siebie patrzeć. On miał już dość jej łez. Ona winiła go za wypadek i rzekomy chłód po nim.

– Dziś wiemy, że każde z nas przeżywa to samo, ale w inny sposób okazuje swoje emocje – przyznają. Szczęśliwie przeżyli żałobę. Oswoili ją, pogodzili się z utratą dziecka, odbudowali

sens wspólnego życia. Ale łatwo nie było.

Nie tylko łzy

Żałoba jest procesem. Ma kilka etapów. Najpierw jest szok i niedowierzanie. Człowiekowi, który właśnie stracił kogoś bliskiego, wydaje się, że to tylko zły sen, z którego przyjdzie szczęśliwie się obudzić. Po kilku godzinach lub dniach rodzi się bunt, złość i gniew. Do tego dochodzi poczucie żalu, rozpacz. Kolejne etapy żałoby nie są wyraźnie od siebie oddzielone. Spoiwem, które je niepostrzeżenie łączy, są sprzeczne uczucia: pretensje do zmarłego – że odszedł, do Pana Boga – że na to pozwolił, wreszcie – paradoksalnie – do samego siebie: być może to ja jestem winny tej śmierci.

Żałoba objawia się na różne sposoby. To nie tylko łzy. Pojawia się bezsenność, brak apetytu, różnorodne dolegliwości somatyczne:

bóle, zawroty głowy, nadciśnienie. Ludzie chodzą z tym wszystkim do lekarza, bezskutecznie łykają garści tabletek, środków uspokajających. Wszystko na nic. Żałobę trzeba po prostu przeżyć, a towarzyszące jej uczucia – uzewnętrznić.

Nie da się uciec

Janina jest w żałobie po mamie. Nosi się na czarno. Ta śmierć nie była zaskoczeniem: mama dobiegała dziewięćdziesiątki, swoje w życiu przeżyła. Może dlatego Janina przeżywa ją ze spokojem. Prawie codziennie po pracy zagląda do mamy na cmentarz. Zapala kolejny zniczek, układa rozczochrane wiatrem sztuczne kwiaty – na prawdziwe stać ją tylko kilka razy w roku. Cichutko sobie płacze. Ale tylko nad grobem. W domu nigdy. Bo w domu mama jej się śni. – „Przychodzi” do mnie, uśmiecha się, mówi: „Jasieczko to, Jasieczko tamto”... – Janina jest przekonana, że w ramach tajemnicy świętych obcowania mieści się także wciąż trwająca matczyna troska o nią.

– To nienormalne – mówią niektórzy. A przeżywający żałobę czują obecność swoich zmarłych, rozmawiają z nimi we śnie, wydaje im się, że zmarła matka, małżonek czy brat otworzy zaraz drzwi, wejdzie, poprosi o szklankę herbaty, jak niegdyś.

– Nie dajcie sobie wmówić, że w przeżywaniu żałoby jest coś nienormalnego – apelują psychologowie. – Żałoba jest czasem, kiedy swoje trzeba wypłakać, wytęsknić, przeżyć. Od żałoby nie da się uciec.

A próby ucieczki zdarzają się częściej niż w więzieniu. Ucieka się różnie: od alkoholu i hazardu aż po nadmiar pracy. Ludzie zapisują się na kursy, podnoszą kwalifikacje, biorą dodatkowe prace, jeżdżą na wczasy, wycieczki, nawet na pielgrzymki. Byłe jak najdalej od domu i wszystkich tych miejsc, które są brzemienne pamięcią o zmarłym. Ale to wszystko na nic. Żałoba odwieczona w czasie i tak wróci. Czasem dopiero po latach. Zawsze ze zdwojoną siłą.

- Ludzie coraz rzadziej płaczą na pogrzebie - przyznają zgodnie duszpasterze, szczególnie miejskich i większych parafii. - W pustkę wypowiada się słowa: „Pociesz tych, którzy płaczą nad śmiercią” Jana czy Marii. Bo w atmosferze powszechnie panujących zdrowia, szczęścia i pomyślności, którą narzucają media i styl życia, łez trzeba się wstydić.

- To niezdrowo - komentują lekarze. - Powstrzymywanie płaczu kończy się chronicznym stanem zapalnym zatok, z czym mogą wiązać się dość spore komplikacje.

Nic nienormalnego

Krystyna pożegnała męża dwa tygodnie temu. Przeżyli razem 49 lat. Ostatnie trzy miesiące nie rozstawali się z sobą. Późną jesienią zdiagnozowano u niego raka żołądka - nie do wyleczenia. Miała męża w domu, codziennie pomagała się ubrać, karmiła papką aplikowaną wprost do brzucha. Wiedziała, że umrze, była

przygotowana na jego śmierć, ale mimo wszystko myślała, że doczeka wiosny, może nawet złotych godów. Śmierć przyszła nagle, pewnej niedzieli nad ranem. Usiadła obok niego na łóżku, objęła go ramieniem. Rozespany ksiądz przyszedł z Wiatykiem.

- Pożegnajcie się państwo, to już koniec - powiedziała cicho lekarka z pogotowia.

Wydawało się, że żałobę przyjdzie jej przeżyć łatwiej. Była przecież przygotowana na śmierć. Ale przez te ostatnie tygodnie jego choroby zbliżyli się do siebie, pokochali się jakby na nowo, odkryli bogactwo swojego małżeństwa - po pół wieku! Trudno znaleźć dla niej słowa pociechy. Ale pomoc osobom w żałobie nie polega na mówieniu, udzielaniu rad. Pomoc polega przede wszystkim na wysłuchaniu.

Trzeba pozwolić, żeby człowiek w żałobie powiedział to, co leży mu na sercu, żeby okazał swoje uczucia i emocje - mówi

psychologia i dodaje, że w zachowaniach żałoby normalny jest płacz, popadanie w zadumę, chodzenie na grób, ubieranie się na czarno.

Żałoba ma sens

Dla żałoby przyszły ciężkie czasy. Wielu postrzega ją jako stan nienormalny, patologiczny, ocierający się o psychiczne niezrównoważenie. To, co wymaga akceptacji, społeczeństwo stara się wymazać. W czasach sukcesu i skuteczności nie ma miejsca nawet na chorobę, a cóż dopiero mówić o śmierci. Cierpienie natychmiast przerabia się na bohaterstwo, wojnę - bez Boga - z siłami kosmosu.

- Walczyłem z rakiem, wygrałem - piszą w bestsellerowych pamiętnikach ci, co przeżyli. - Przegrał z chorobą - mówi się smutno o tych, dla których śmierć nie stała się nieuchronnym kresem ziemskiej pielgrzymki, ale czystą porażką. Nigdy nie mówi się „umarł”. To z tego właśnie powodu konanie Jana Pawła II wywołało tak wielkie poruszenie - bo zażądał miejsca dla swojego cierpienia, prawa dla niego, bo umieraniu, śmierci i żałobie przywrócił należną im rangę. To w sumie nic nowego: w Górkich Żalach, Drodze Krzyżowej z zaleckami, wypominkach i praktyce zwyczajnego duszpasterstwa Kościół głosi, że żałoba wciąż ma sens... ■



Kościół przypomina: żałoba wciąż ma sens

Czas żałoby



KS. GRZEGORZ JABŁONKA SDS

Przy Hospicjum św. Kamila w Bielsku-Białej działa grupa wsparcia dla osób przeżywających żałobę. Spotkania grupy odbywają się w każdy pierwszy czwartek miesiąca o godz. 17.00 w salce przy salwatorińskiej parafii NMP Królowej Polski w Bielsku-Białej. Termin spotkania można potwierdzić, telefonując pod numer: 512 033 228. Zapraszamy na spotkanie, rozmowę, dzielenie się swoją żałobą i tworzącymi ją uczuciami, także do wspólnej modlitwy za naszych zmarłych.



MARIA SOBÓŃ, WOLONTARIUSZKA

Mój mąż był w hospicjum, odszedł trzy lata temu. Przeżyłam żałobę i chcę się dzielić moim doświadczeniem z tymi, którzy potrzebują wsparcia. Uważam, że przy osobie przeżywającej żałobę trzeba być, wysłuchać jej. Ta umiejętność wynika nie tyle z jakichś studiów czy kursów, ale ze zwykłego powołania chrześcijańskiego do troski o człowieka, który jest obok.



KATARZYNA SZKUCIK-REWAJ, WOLONTARIUSZKA

Podstawową metodą pracy z osobami pogrążonymi w żałobie jest słuchanie. Nie ma tutaj miejsca na ocenianie, krytykowanie, nawet na doradzanie. Jest to raczej przyzwolenie na płacz, na różne emocje. W ramach grupy wsparcia spotykamy się w atmosferze życzliwości i dyskrecji, możemy mówić o tym, o czym nie mamy odwagi porozmawiać z rodziną. Jeżeli oprócz mnie innym domownikom jest także ciężko, nie mówimy o przykrych doświadczeniach, by nie wzbudzać kolejnego potoku łez. Tutaj w grupie można opowiedzieć o wszystkim bez tego rodzaju obaw.



MONIKA PIETRASZ, PSYCHOLOG

Jak sobie poradzić z żałobą? Najpierw trzeba zaakceptować stratę, nauczyć się z nią żyć, trzeba przeżyć ją z bogactwem uczuć, które często są nieakceptowane. Żałoba to czas na urządzenie swojego życia, by nadal kochać zmarłego, jednak już bez rozdarcia, bez bólu. Uczestnictwo w grupie do niczego nie zobowiązuje. Można przyjść na spotkanie i w ogóle się nie odezwać, jeśli nie ma się na to ochoty. Czasem zbawienne jest samo posłuchanie o przeżyciach, jakie są udziałem innych osób w żałobie. To także pomaga oswoić się ze swoją utratą kogoś bliskiego.

ŚWIADKOWIE CHRYSYUSA

– dom Sióstr Szkolnych de Notre Dame w parafii św. Barbary w Strumieniu

Dom szczególnej miłości

Siostry Szkolne de Notre Dame przybyły do Strumienia w 1876 r. jako nauczycielki. Prowadziły zespół szkół, internat i ochronkę.

Od 55 lat opiekują się tu niepełnosprawnymi dziećmi. Większość z tych dzieci to sieroty, potrzebują więc nie tylko specjalnej troski i rehabilitacji, ale szczególnej miłości...

Zabytkowa kamienica, która od ponad 130 lat w Strumieniu służy jako dom wspólnoty Sióstr Szkolnych de Notre Dame, była na przestrzeni tych lat siedzibą prowadzonych przez siostry placówek oświatowych, a w czasie wojny – szpitalem. Gdy komunistyczne władze zabroniły siostronom nauczania dzieci, powstał tu w 1955 r. prowadzony przez zgromadzenie do dziś Dom Pomocy Społecznej dla dzieci niepełnosprawnych. W ostatnich latach przebywało tu 90 dzieci.

Uratować dom!

Taką decyzję podjęły siostry postawione kilka lat temu przed trudnym pytaniem o dalszą działalność. Jak wszystkie tego typu placówki, żeby móc nadal funkcjonować, strumiński DPS musiał do końca 2010 r. spełnić unijne standardy.

– Aby im sprostać, w zabytkowym gmachu trzeba było zdecydować się na bardzo kosztowny remont. Na szczęście z pomocą przyszło zgromadzenie, które wsparło nas finansowo i dzięki temu można było też starać się o dotacje z innych funduszy i budżetu państwa. Najtrudniejsze remontowe prace fachowo pomagała przeprowadzić oddelegowana też do nas z Opola s. Dorota Czerwińska – mówi Renata Moj, dyrektor DPS-u.

A było nad czym czuwać. Trwające kilka lat prace objęły termomodernizację obiektu, budowę nowej kotłowni, dostosowanie do wymogów bezpieczeństwa przeciwpożarowego, przebudowę pokoi mieszkalnych, przystosowanie łazienek i korytarzy do potrzeb osób niepełnosprawnych. Powstały też podręczne kuchenki dla mieszkańców i dodatkowa pralnia, przebudowany został cały ciąg sal do terapii, a zamontowana instalacja solarna pozwala na tanie ogrzewanie wody.

– To był naprawdę ogrom prac, prowadzony przecież w działającym cały czas domu, pełnym



To dla dzieci Siostry Szkolne de Notre Dame ratowali strumiński dom

ludzi. Mam wielki podziw dla sióstr i całego personelu, a także dla pracujących tu ekip – podkreśla Renata Moj.

Za to wielkie zaangażowanie ludzi i za Bożą opiekę nad całym dziełem dziękczynną Mszę św. w wyremontowanej domowej kaplicy sprawowali strumińscy kapłani, z ks. prał. Oskarem Kuśką na czele. Wraz z długoletnim kapelanem – ks. Stanisławem Chrostkiem i w obecności M. Joanity Grabowy, przełożonej prowincjalnej, poświęcili uratowany dom.

Trudne decyzje

Formalne względy nie pozwoliły na rozbudowę zabytkowego gmachu, a po przebudowie dom okazał się za mały dla dotychczasowej liczby mieszkańców: mógł pomieścić tylko 73 chłopców.

– Przeznaczony jest dla dzieci i młodzieży, więc konieczne okazało się przeniesienie najstarszych podopiecznych do domów dla dorosłych. Szczęśliwie udało się w porozumieniu z rodzinami znaleźć dla nich nowe domy, a jedno z dzieci trafiło do rodziny adopcyjnej za granicą – mówi s. Marcela, pracownik socjalny. – Nie było to łatwe, ale nie miałyśmy innego wyboru.

Więcej barw

Trafiają tu dzieci z różnych stron Polski, najczęściej z domów dziecka. Prowadzone są różne formy terapii zajęciowej, bo większość podopiecznych wymaga ciągłej rehabilitacji. Ważna jest też działalność sportowa, a chłopcy chętnie uczestniczą w ruchu



W sali terapii zajęciowej

Olimpiad Specjalnych Polska, pływają, jeżdżą na nartach, grają w kule boccie, kręgle...

Ostatnio przybyło małych dzieci – najmłodszy mieszkaniec w lutym kończy roczek! – toteż poszerzyła się działalność o zakres wczesnej interwencji. W zajęciach terapeutycznych wspaniale pomagają też wolontariusze, a s. Grażyna Włodarska, pielęgniarka, ściany pokoi i korytarzy ozdobiła pięknie malowanymi scenami z baśni. W pokojach chłopców wymalowała ich ulubionych bohaterów. Bo to dom dla nich...

Alina Świeży-Sobel

W mojej opinii



RENATA MOJ, dyrektor DPS – Ogromna wdzięczność należy się wszystkim wykonawcom i ofiarodawcom, którzy pomogli w przeprowadzeniu remontu.

Bez ich zrozumienia i cierpliwości, a także wielkiej odwagi i ofiarności zgromadzenia, dalsze istnienie tego domu nie byłoby możliwe. Teraz będzie się tu lepiej mieszkało i chłopcy są bardzo zadowoleni z tej przemiany.



S. MARCELA BANACH, pracownik socjalny – Zakończenie tej modernizacji to dla sióstr radość, bo dzieciom jest lepiej, a przecież dla

dzieci tutaj jesteśmy. Naszym celem jest wychowanie i uzdalnianie dzieci do jak najlepszego rozwoju – tak jak tego chciała nasza założycielka bł. Maria Teresa Gerhardinger. Jesteśmy z nimi, cieszymy się z każdego ich osiągnięcia, a one obdarowują nas i inspirują.